Nr 112. Kraków, Czwartek 18 Maja 1899. Rocznik XVIII.

"Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **nagradź** nadsłać przekazem pocztowym

Rozpaczliwy głos o gimnazyum cieszyńskie.

Bez niesłychanie przykrego, przygnębiającego uczucia, nie podobna brać pióra w rękę, aby przypominać sprawę gimnazyum polskiego w Cieszynie. Z tego, co dziennik nasz o tej sprawie drukiem ogłosił, możnaby chyba sporą złożyć księgę, — z głosów prasy polskiej utworzyłaby się mała biblioteka. Skutek tych nawoływań taki, że gdyby nie ofiarność publiczna, to dotąd nie mielibyśmy gimnazyum polskiego na Śląsku. Polityka Koła polskiego święci tutaj zaiste tryumfy, których pozazdrościćby im powinien najmniejszy, opozycyjny klubik.

Nie chcąc powtarzać znanych czytelnikom naszym argumentów, użyczamy w tej sprawie głosu *Gwiazdce Cieszyńskiej*, która pisze w ostatnim numerze:

Jak wiadomo, przeprowadziło Koło polskie na posiedzeniach dn. 2 i 3 lutego br. obszarną dyskusyę nad położeniem politycznem i wydało komunikat, w którym jeden ustęp był poświęcony sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Wyczytaliśmy tam, że dzięki pomocy Koła polskiego, uzyskano dla tego gimnazyum zapewnienie materyalne trwałej jego egzystencyi, albo innemi słowy: wysoką subwencyę. O ile nam wiadomo „Macierz szkolna" wniosła natychmiast podanie o subwencyę, które jednak dotąd nie doczekało się załatwienia.

Musimy się przyznać, że twierdzenie, jakoby nasze gimnazyum miało już byt zapewniony napotkało prawie wszędzie na poważne wątpliwości. Dotychczasowe bowiem smutne doświadczenia nauczyły nas nie wierzyć nawet Kołu polskiemu (!). Ileż to razy w r. 1896 i 1897 zapewniano nas, że gimnazyum udzielone zostanie prawo publiczności? Czekaliśmy długo i bylibyśmy prawdopodobnie czekali aż do dnia dzisiejszego, gdyby prasa i społeczeństwo polskie nie były zmusiły Koła polskiego do zajęcia się tą piekącą sprawą. To samo stało się z upaństwowieniem tegoż gimnazyum. W październiku roku 1898 zapewniał prezes Koła p. Jaworski deputacyę „Macierzy szkolnej", że sprawa znajduje się na dobrej drodze, a już w styczniu 1899 roku gruchnęła naraz smutna wieść, że minister oświaty odmówił upaństwowienia. Mając takie doświadczenia, trudno nam, nie chcąc być dziećmi, uwierzyć gołosłownemu twierdzeniu, że gimnazyum otrzyma hojną subwencyę.

Następstwa owych, jak widzimy, nieuzasadnionych pogłosek były dla naszego gimnazyum zabójcze. Wielu uwierzyło, że gimnazyum cieszyńskie nie potrzebuje już pomocy i ofiarność swą obrócili na inne cele. Dochody i fundusz „Macierzy szkolnej" zaczęły się gwałtownie zmniejszać i jeżeli niepewność ta, w której żyjemy, miałaby jeszcze trwać pół roku, wówczas gimnazyum stanie już nad grobem. Ostatni wykaz kasowy „Macierzy szkolnej" musiał niejednemu oczy otworzyć, że tak dalej iść nie może. Przypominamy tu dla lepszego zrozumienia powyższych słów końcowy ustęp wspomnianego już komunikatu „Macierzy szkolnej": „Uważaliśmy za nasz obowiązek zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na groźne położenie naszego zakładu, aby w następstwie nie narazić się na zarzuty, jakoby prawdziwy stan rzeczy na szkodę sprawy nie został w właściwym czasie ogłoszony".

Położenie gimnazyum polskiego staje się jeszcze groźniejszem ze względu na brak pomieszczenia dalszych klas. Na następny rok szkolny wystarczy jeszcze wynajęty dom, ale na dalsze klasy w budynku tym miejsca już nie będzie. Trzeba więc koniecznie przystąpić do budowy gmachu gimnazyalnego. Miejsce już jest zakupione, plany będą gotowe do 15 maja br., ale pieniędzy na budowę niema i jeżeli dalej łudzić się będzie społeczeństwo polskie bajką o rzekomem zapewnieniu bytu naszemu gimnazyum, przewidywania zarządu „Macierzy szkolnej" łatwo się spełnić mogą ku wielkiej szkodzie sprawy polskiej, ku uciesze i radości naszych wrogów, ku zupełnemu zniechęceniu polskiej ludności śląskiej.

Dlatego udajemy się z gorącą prośbą do polskich członków komitetu wykonawczego prawicy, mającego zebrać się w Wiedniu, aby w najbliższym czasie załatwili sprawę subwencyi dla gimnazyum cieszyńskiego. Chociaż nie mamy do tego żadnego upoważnienia, oświadczamy mimo to na podstawie doświadczenia, że dalsze zwlekanie załatwienia podania o subwencyę gorszem jest od odmownej odpowiedzi. Obecnie wszystko jest w zawieszeniu, tak dalej być nie może, inaczej zakład narażony będzie na upadek. Odmówna nawet odpowiedź mniej szkodzić będzie naszemu zakładowi, niż długo trwała niepewność. Koło polskie niech sobie dobrze uprzytomni tę prawdę, że w danym wypadku rozchodzi się nie tylko o istnienie gimnazyum polskiego, lecz także o nasz byt. Gdyby gimnazyum upadło, wówczas trumna gotowa dla polskiej ludności na Śląsku.

Konferencya komisyi wykonawczej prawicy.

(*Korespondencya „Nowej Reformy"*).

Wiedeń, 16 maja.

Pozostający ze sferami rządowemi w bliższych stosunkach dziennik tutejszy *Neue Montags-Zeitung* ogłasza nowy komentarz do rozmowy p. Jaworskiego z korespondentem *Pester Lloydu* w formie telegramu z Berna.

Telegram ten w kołach prawicy bardzo niemiłe wywołał zdziwienie.

Według informacyi *Neue Montags-Zeitung*, rozmowa p. Jaworskiego nietylko p. Kaiclowi i rządowi nie była nieznaną, lecz niejako *ad hoc* była zamówioną. Rozmowa ta miała poprzeć usiłowania p. Kaicla w Pradze ku pozyskaniu Czechów dla planu rządu dekretowania ustawy językowej na podstawie §. 14.

Uwagi p. Jaworskiego co do stanowiska Polaków na konferencyi, miały Czechom otworzyć perspektywę, że na wypadek, gdyby się za bardzo zamiarom rządu opierali, mogą być odosobnieni. Taka jest treść i sens polityczny wspomnianej wiadomości.

Być może, że to znowu jedna z owych bajek, puszczanych w świat *via* Berno, jakiemi w ostatnich dniach intrygować zamierzano sfery polityczne.

Mimo to wiadomości tej trudno odmówić cech prawdopodobieństwa, gdyż sam fakt, że p. Jaworski przyjął dziennikarza i przedtem mu objawił, jakie ewentualnie na konferencyi zajmie stanowisko — zwłaszcza w kole bliższych jego znajomych — wywołało wrażenie „pikantnej senzacyi". Wiadomą jest bowiem rzeczą, że p. Jaworski nigdy z dziennikarzami nie rozmawia, a jeden z posłów polskich opowiadał, że był świadkiem naocznym, jak redaktor najpoważniejszego pisma krajowego od p. Jaworskiego wcale niegrzeczną otrzymał odpowiedź, gdy raz w krużganku parlamentu zapytał go najuprzejmiej o porządek dzienny najbliższego posiedzenia Koła polskiego.

Skutkiem wiadomości *Neue Montags-Zeitung* p. Jaworski występuje w zupełnie nowem — lecz nie powiemy, żeby zbyt korzystnem dla niego i Koła polskiego oświetleniu. Koło polskie w towarzystwie klubu p. Ebenhocha, jako straszydło dla Czechów, jest dla każdego nie zwyrodniałego smaku politycznego czemś tak potwornem i zarazem wstrętnem, że się z odrazą od widoku podobnego odwrócić trzeba. — Bylibyśmy szczerze zadowoleni, gdybyśmy przytoczoną wiadomość wiedeńskiego, półurzędowego dziennika bez wahania między bajki włożyć mogli.

Oprócz wstrzemięźliwości p. Jaworskiego wobec dziennikarzy, za prawdopodobieństwem tej wersyi przemawia także fakt ciągłego odraczania konferencyi komisyi wykonawczej prawicy. Wiadomość o zebraniu się komisyi wogóle, i domagania, żeby się odbyła, pojawiły się po raz pierwszy w dziennikach czeskich. W kołach politycznych czeskich zatem powstała inicyatywa i chęć „wygadania" się wobec reszty stronnictw prawicy o bieżących sprawach politycznych. Wyznajemy, że Czesi — jak zresztą i każde inne stronnictwo prawicy, — mieli prawo domagania się zwołania konferencyi i twierdzimy stanowczo, że takie porozumienie się ustne, nawet gdyby jakieś w ciągu dyskusyi objawiły się różnice zdań, mogło się tylko przyczynić do wzmocnienia łączności stronnictw prawicy.

Stwierdziwszy z jednej strony prawo Czechów domagania się zebrania komisyi wykonawczej, z drugiej strony skonstatować musimy obowiązek przewodniczącego komisyi wykonawczej uwzględnienia tego życzenia, zwłaszcza gdy chodzi o porozumienie się w sprawie dla nich tak doniosłej, jak wydanie ustawy językowej dla Czech.

Polacy w kwestyi tej nie są wprost interesowani, dla nich więc zebranie się komisyi parlamentarnej prawicy jest wprawdzie ze względu na ogólne położenie polityczne pożądanem, nie jest atoli takąż koniecznością polityczną jak dla Czechów.

Zwołanie komisyi dotyka Polaków głównie z powodu okoliczności, że p. Jaworski jest jej przewodniczącym i że jego postępowanie w tej sprawie identyfikować zechcą z postępowaniem całego Koła polskiego. Dlaczego p. Jaworski konferencyę ciągle odraczał, — nie wiemy. Być może, że z tego powodu spotka się i w Kole polskiem z tak niemiłemi interpelacyami, jak swojego czasu z okazyi ciągłego odraczania odpowiedzi w sprawie gimnazyum cieszyńskiego...

Z tem większem zatem zadowoleniem przyjmujemy wiadomość lublańskiego *Slovenca*, że komitet wykonawczy prawicy rzeczywiście zbierze się 25 b. m. Był to czas najwyższy zwołać ten komitet, gdyż niezadowolenie z postępowania p. Jaworskiego objawiało się tak głośno, że niebawem mogło przyjść do poważnych w łonie prawicy nieporozumień.

Manifestacya żydowsko-socyalistyczna.

(*Korespondencya „Nowej Reformy".*)

Wilno, 15 maja.

Socyalizm w Rosyi czyni niezaprzeczone postępy i przybiera coraz wyraźniej kształt zachodnio-europejski, tj. w centrach przemysłowych i wogóle w większych miastach powstają organizacye na wzór partyj robotniczych w Niemczech lub w Austryi.

Wpływ Marksa uwydatnia się tym sposobem i w życiu robotników rosyjskich. Skonstatował to oberpolicmajster moskiewski Trepow w znanym raporcie do generał-gubernatora.

Ciekawa rzecz, że w tym ruchu socyalno-demokratycznym, zataczającym coraz szersze koła w miastach caratu, żydzi moskiewscy odgrywają, jeźli nie wybitnie wpływową, to w każdym razie znamienną i bardzo hałaśliwą rolę. A nie zapominajcie przytem, że żydzi na Litwie i w guberniach rosyjskich wcale nie podobni są do waszych żydów galicyjskich, ani do żydów w Królestwie Polskiem.

Typ żyda moskiewskiego, bardziej zajadły i wrzaskliwy, a o wiele przebieglejszy od żyda warszawskiego lub krakowskiego, nadaje się do działalności agitacyjnej i podburzającej, gdzie nie chodzi o głębszą propagandę, lecz o wywołanie zewnętrznych zaburzeń. Przytem żydzi mają ten spryt i tę zdolność „pierzchania", że pomimo wrzawy, jaką czynią, rzadko kiedy dostają się w ręce policyi.

To też biorą oni czynny udział we wszystkich manifestacyach zarówno robotniczych, jak studenckich. Okazało się to podczas strejków robotniczych w Petersburgu i w innych miastach, a również podczas zaburzeń uniwersyteckich tak dobrze w Moskwie, jak w Kijowie i Dorpacie.

Nie mam na razie bliższych wiadomości o przebiegu dnia 1 maja w rozmaitych centrach caratu. U nas w Wilnie w dniu tym mieliśmy tu ciekawą manifestacyę żydowsko socyalistyczną, i to w większych rozmiarach.

Kilkuset młodych żydków, z klasy rzemieślniczej przeważnie, zebrało się w ogrodzie, położonym przy placu katedralnym, a wywiesiwszy czerwony sztandar z napisem w języku rosyjskim „swoboda" zaczęło wrzeszczeć w tymże języku:

„*Russkaja socyalnaja demokratja; daloj (precz) samodierżawjie*". Bliżej stojąca policya wezwała terminatorów aby się rozeszli, lecz ci rzucili się na sługi bezpieczeństwa publicznego; a obiwszy policyantów i w części poszarpawszy na nich odzienie, ruszyli pochodem tryumfalnym przez ulicę zwaną „Wielką" śpiewając: „Marsyliankę" również po moskiewsku. Przy końcu ulicy starli się z liczniej zgromadzoną policyą, której nadbiegła na pomoc żandarmerya i zaczęto aresztować demonstrantów, którzy żydowskim zwyczajem, wydawali nazwiska swoich towarzyszy, mniemając, że tym sposobem zmniejszą własną winę. Znaczna część rozbiegła się jednakże i schroniła tak sprytnie, że utrudniła możność wyłapania wszystkich winowajców. — Niepodobna na razie określić liczby aresztowanych, krążą w mieście pogłoski, że zamknięto w więzieniu przeszło trzystu, inni mówią tylko o sześćdziesięciu. Nie ulega wątpliwości, że żydzi powzięli taką śmiałość, rachując na przyłączenie się do nich jeszcze większego zastępu robotników katolików. Gdyby się to było stało przed nadejściem policyi, żydzi zapewne umknęliby z placu rozpoczętego ruchu, a robotnicy polscy ponieśliby odpowiedzialność za manifestacyę. Obecnie zaś nasi wrogowie nie będą mogli dopatrzyć się w zaburzeniach „polskiej intrygi", gdyż zarówno uczestnicy manifestacyi, jak okrzyki wznoszone w języku rosyjskim i rosyjskie napisy na sztandarach, świadczą, że robotnicza manifestacya miała charakter żydowsko-rosyjski.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 16 maja.

(*Prześladowanie rodziny Ułasiaków. — Rewizye drukarni. — Język rosyjski w Teatrze wielkim. — Cegły w Radomskiem.*)

Pisano już w tych listach o prześladowaniu Ułasiaka, konduktora tramwajów warszawskich. Pisano o nocnych napaściach policyi, o wypędzaniu z Warszawy, odmawianiu paszportu, wydzieraniu aktów stanu cywilnego z księgi — ciężkie przestępstwo kryminalne, jeśli je spełni urzędnik, nie rząd. Wszystkie te bezprawia działy się jeszcze za Hurki przed „najmiłościwszem postanowieniem" z lipca 1898 r., które orzekło: „Niechaj katolicy modlą się swobodnie według zasad wyznania swego". Pięknie modlić się pozwalają wykonawcy „najmiłościwszego postanowienia" katolikowi Ułasiakowi! A katolikiem jest on najformalniej i najrzeczywiściej; ma metrykę chrztu katolicką, metrykę ślubu katolicką. Ożenił się z Ludwiką Koncewiczówną, jak i on sam katoliczką. Mają pięcioro dzieci, którym od r. 1892 popi i policyanci odmawiają stanu cywilnego, dzieci prawych.

Krwawa krzywda; zapisali wówczas Ułasiaka do ksiąg prawosławnych i jednym zamachem rozbili rodzinę jako całość prawną. Dopuszczenie do wywodu wyznania, w owem postanowieniu cesarskiem uroczyście poręczone, dla Ułasiaka miało ten skutek, że po pierwszych krokach, które uczynił dla wydobycia się z łańcuchów prawosławia, policya podlaska wydała mu paszport wyłącznie tylko dla jego osoby, jako bezżennemu, a jego żonę i dzieci zaczęła, jako mieszkających bez paszportu, więc włóczęgów, z Warszawy wypędzać. A wszystko to dzieje się nietylko z najohydniejszą obrazą trzy kwartały temu zaledwie objawionej woli najpotężniejszego mocarza na świecie, ale z wyraźnem pogwałceniem obowiązującego u nas kodeksu cywilnego polskiego z r. 1825. Na mocy art. 260 tego kodeksu Ułasiakowa ma prawa żony legalnej; dzieci zrodzone do chwili unieważnienia małżeństwa są prawemi jej i męża jej dziećmi. Art. 265 nakazuje Ułasiakowi dzieci te trzymać przy sobie, żywić, odziewać i wychowywać. Żaden prawny wyrok sądu nie unieważnił dotychczas małżeństwa; przed Bogiem i przed ludźmi stoi ono jako prawne, rzeczywiste, niewzruszone. Tak, przed Bogiem, ale nie przed popem. Dla popa i policyanta małżeństwo Ułasiaka nie istnieje, nie ma męża ani żony, nie ma dzieci, nie ma rodziny; dzieci rodziców prawnych są nieprawemi, ojciec nie jest ojcem, a matka, po kilkunastu latach ślubami kościelnemi związanego pożycia, nie jest ślubną żoną. Nie można bez oburzenia pomyśleć o tym gwałcie, którego na biednej gromadce ludzkiej, w ciężkich warunkach materyalnych drżącej o każde jutro, dopuszcza się państwo największe w świecie, państwo mające dwa miliony żołnierzy na pierwsze

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

19

(Ciąg dalszy.)

10 stycznia.

Z jasełkami niema końca. Taki zachwyt wywołały wśród ludu, tak są czemś dla niego i pięknem i miłem, iż nie mogę nastarczyć przedstawień.

Z powodu ruskich świąt parę dni nie było nauki, więc mogłam przedstawienia urządzać. Jutro już ma być lekcya, trzeba więc salę szkolną do porządku przyprowadzić, a tu wójt z dwoma radnymi przychodzi i mówi:

— My przyszli prosić, aby pani nauczycielka jeszcze nie rozbierała jasełek, bo tu z innych „wsiów" ludzie się zbierają na „kumedyę".

— Sprawiedliwa rzecz — dodaje Borsuk — iż jak gromada gromadą, to jeszcze takiej uciechy nie miała. Po wszystkich chatach jeno o jasełkach gadają, a dziwują się, jak to pani potrafiła wymyśleć wszystko „do składu".

Odpowiadam na to, iż mię to nadzwyczaj cieszy, że się tak jasełka podobały, że to nie ja wymyśliłam, ale jeden ksiądz we Lwowie napisał to w książce, aby wedle tego odgrywać, i, że to nie jest „komedya", ale rzecz religijna, bo w dawniejszych czasach, nawet w kościołach odgrywano jasełka.

— Ale, moi kochani, — powiadam na końcu — cóż zrobimy z jasełkami, kiedy jutro musi być nauka. Trzebaby chyba aż do pana inspektora udać się z prośbą o zezwolenie jeszcze na dzień lub dwa dni.

— To my pójdziemy do miasta i będziemy prosić o to — odpowiada Borsuk i wójt, dziękując mi jeszcze raz za tę śliczną naukę dla dzieci.

11 stycznia.

Inspektor pozwolił. Dziś i jutro jeszcze będą jasełka. Gospodarze cieszą się bardzo, a nawet Fiałka Wawrzyniec przysłał mi dziś szklankę miodu „na kolendę" za jasełka, Mikołajka zaś matka przyniosła mi jagieł trochę w fartuszku, mówiąc:

— To za to, że mój Mikołajek w jasełkach tak pięknie był wyuczony.

Mam więc sowitą zapłatę za mój trud wielki. Ludowi zrobiłam przyjemność, zainteresowałam go i ku mnie pociągnęłam. Jest to wielka zdobycz.

U ludu tak zaniedbanego pod względem oświaty, jak nasz, przedstawienia teatralne, choćby najbardziej prymitywne, ubogie, działają nadzwyczaj dobrze. Przemawiają one żywo do niego, dają mu wrażenia wyraźne i poruszają w nim śpiące uczucia.

12 stycznia.

Wczoraj był z pożegnaniem Czesław. Nie wiem, czy człowiek ten stanął na drodze mego życia, jako cień ponury, czy jako błysk jasny; czyli on ptakiem przeleciał nad chatką moją ubogą czyli stanął u jej progu, jako duch bratni. Nie wiem, czyli moje oczy przyodziewają go w piękne szaty z myśli głęboko odczutych, czy też on mi sam jaśnieje duchem swoim męskim, silnym?

Nie wiem, ale zdaje mi się, że jakoś dziwnie poplątały się niektóre pasemka moich myśli i dumań.

Dotychczas nie rozważałam nawet dobrze, czem jest życzliwość Czesława dla nas; przyszedł do nas w czasie wielkiej trwogi, podczas pożaru strasznego, kiedy my dwie biedne drżałyśmy z lęku i smutku, a potem zaczął bywać częściej. Poważny, szlachetnie myślący, był gościem miłym.

Młody, słuszny, o pięknych rysach twarzy, ciemny blondyn, człowiek pełen dystynkcyi i szyku świata, w którym się urodził i wychowywał, był w oczach moich zawsze gościem, który przypadkowo zaszedł do mieszkania nauczycielki ludowej, który, w naszym świecie pracy i walki o byt, wygląda tak, jak zbytkowny mebel w skromnie urządzonem mieszkaniu.

Tymczasem wczoraj... on mi się przedstawił inaczej... To nie ptak przelotny, nie gość obojętny, — to przyjaciel szczery i życzliwy.

A zresztą któż wie?...

Może w wielkim świecie to, co on mi mówił wczoraj, nazywa się zwykłym flirtem, rozmową salonową; może to nie ma znaczenia tak, jak ów kwiat na szybce chaty, dłonią mrozu rysowany...

A było wczoraj tak. Ja, po przedstawieniu jasełek, wróciłam zmęczona i usiadłam na małej sofce za firanką, obok mego biurka. Czesław rozmawiał z Halką i Stachem. Był też i pan Pychnicki i Wierzejski.

Po chwili Czesław zbliżył się, a przystawiając krzesło, siadł przy mnie.

— Widzę, że pani zmęczona i żal mi, bo zmęczenie, to nie słoneczna strona życia.

— Są przecież ludzie, którzy twierdzą, że życie nasze ma tylko tyle wartości, ile daje trudu i bojowania. Sprożnowane życie nie jest życiem.

— Zgodzę się i ja na to, lecz sam trud nie daje wartości życia; trzeba z trudem połączyć treść, czasem fizyczne umęczenie, aż do potu. Sto par ramion ludzkich nie przyniesie tych korzyści, ile jej da godzina pracy duchowej.

— Tak, ale i pracą, najuboższą w treść ducha, gardzić nie można. Zdaje się, iż parę godzin takiej lekcyi, jak 2 razy 2 jest 4, to przecież wielka biedota dla serca i dla ducha, i umęczenie owe, jakie po pracy tej zostaje, jest mniej cenne od tego, jakie przyniesie wykład profesora historyi, lub odkrycie badacza przyrody. Gdyby jednak każdy chciał sięgać wyżej, a gardził ubożuchną pracą, świat w ruchu swoim musiałby stanąć.

— Porządek świata powinien układać i ciężar pracy i jej wartość moralną wedle zdolności pracowników. Słabsze ramiona niech się nie biorą do młota i kosy, słabe duchy do siejby zasad.

— Byłoby to bardzo idealnie, gdyby tak było. Lecz niestety jest inaczej. Siła woli i serca nie raz jeden zastępuje brak siły fizycznej.

— Ale prędzej, czy później, okażą się złe skutki przepracowania. Gdy się pani dalej będzie kierować sercem, złamiesz pani młode życie zawcześnie. A szkoda.... Może dla tego życia jaśniejszy cel wytknięty....

— Jaśniejszy?... Piękniejszego nie ma dziś dla kobiety polskiej. A czy w niem trochę więcej lub mniej szczęścia, trochę więcej lub mniej ciszy i jasności, wszak o to mniejsza. Głos serca własnego milknie, gdy słyszymy głos serca ludu....

— To złudne; każde serce ludzkie ma swoje własne pragnienie szczęścia; każde chwyta się bodaj pajęczą nicią tego rąbka świetlanego, który mu kędyś w marzeniach się ukazuje; każde szuka go w tej pieśni miłości, która stanowi prawdziwą istotę szczęścia na ziemi....

— Miłość Ojczyzny, a w niej miłość ludu, jest tak wielką, iż własne pragnienie miłości dla siebie zdaje się w niej tonąć.

— Zdaje się....

— Bo też dzisiejszy świat każe kobietom miłości nie szukać i na nią nie czekać.

— To świat emancypacyjnej mody, a pani do obozu emancypowanych kobiet chyba nie zapisana.

— Jeśli emancypacyą jest rwać się do pracy, do czynu, jestem jej najgorętszą zwolenniczką; jeśli emancypacya jest targaniem związków rodzinnych, gaszeniem ognisk domowych, — jestem jej zaciętym wrogiem.

— A więc, widzi pani, że serca pani nie gasi. Ognisko domowe, to życie kobiety. Więc gdyby stanął teraz przed panią ktoś serca twego godny i powiedział: rzuć tę pracę mozolną, a przyjdź do mnie, do mego domu, do mego życia.... Tam zimno i pusto. Roztlej ognisko, — daj swe serce i duszę na wspólne szczęście.... Cóżbyś pani zrobiła?...

Zmięszałam się; krew buchnęła mi do twarzy, w oczach dziwne błyski zamigotały....

— Odpowiedź moja zawisłaby od dwóch rzeczy, — odrzekłam powstając z kanapki — od serca mego i serca jego....

— Zresztą — rzekłam — nie wiem dobrze.... O to obawy nie ma.... Uboga, jak ja, dziewczyna za mąż nie wychodzi.... W takim odludziu, w takiem osamotnieniu, nikt mnie nie znajdzie....

Zaśmiałam się, udając zupełny spokój, i chciałam zbliżyć się do reszty towarzystwa, bo już i tak zadługo przeciągało się to nasze sam na sam.

(C. d. n.)

zawołanie, państwo bezecne, nie uznające żadnych praw człowieczych, pomiatające własnemi nawet swemi prawami, jeśli z nich samo przez dziką namiętność pożądanej korzyści odnieść nie może.

Żandarmerya warszawska spadła w końcu przeszłego tygodnia w nocy na drukarnię **Laskauera** i **Babickiego** przy ulicy Świętokrzyskiej; nie zastała właścicieli, nie mogła też dostać się do kluczów od kantoru i drukarni. Próbowała najpierw własnemi kluczami i wytrychami zamki pootwierać, a gdy się jej nie udało, posłała po ślusarza, dając i jemu także sposobność do zapoznania się z dobrodziejstwami systemu politycznego wKrólestwie. Ale i u siłowania specyalisty rozbiły się o kunsztowność zamku od kantoru; wtargnięto tylko do drukarni. Tutaj stróże, czuwający nad bezpieczeństwem rządu, przetrząsnęli wszystko. Szukali i szukali i w końcu nie znaleźli nic. Z niczem też odeszli, pozostawiając tylko straż policyjną i nałożone na drzwi od kantoru pieczęcie. Powrócili zrana. Byli już wtedy i właściciele i klucze, ale drzwi otworzyć się nie dały. Wtedy wyprawiono lokatorom domu widowisko. Policya przystawiła drabinę do okna. Wszedł na nią najpierw pachołek policyjny, potem oficer; pierwszy pięścią wybił szybę, drugi przez otwór wpełznął do środka. Zamek od wewnątrz otworzył się, drzwi wpuściły zniecierpliwionych. Po takich szturmach wszakże wszystko skończyło się jak najspokojniej: nie odbyto nawet wcale rewizyi w kantorze. Powód do najścia jest zupełnie niewiadomy.

Mamy w Warszawie nowość. Dnia 16 marca w Teatrze Wielkim dawano „Roberta Dyabła“. Zachorował nagle jakiś tenor, baryton czy bas; zamiast opery Meyerbeera miano dać „Straszny Dwór“ Moniuszki. Delegowany do zawiadomienia o zmianie niejaki Gołogowskij, niegdyś Głogowski, z Kamieńca Podolskiego, po wieloletnich praktykach policyjnych inspicyent teatralny, wyszedłszy przed zasłonę, **wiadomość, dla publiczności potrzebną, po rosyjsku wygłosił**. Mniemano, że ją po polsku powtórzy; ale Gołogowskij, wygłosiwszy tekst urzędowy, ukłonił się i zniknął za kulisami. Wyższe piętra, ucieszone „Strasznym Dworem“, na razie nie odczuły zniewagi...

O innej nowości donoszą z Radomskiego. Pan gubernator tamtejszy nakazał nawet na cegłach dawać wyciskane napisy rosyjskie. System braterskiego zespolenia w pełnym biegu.

Narrans.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 12 maja.

(Ostygnięcie moich zapałów. — Telefon, „Nowa Roforma“ i kronikarz wiedeński. — „Pochodnia“, prasa wiedeńska i p. Dessauer. — Cud na Alsergrundzie i policya. — Niedoszłe wiarołomstwo. — Dobre chęci. — Polonia.)

(X.) Do niedawna byłem wielbicielem postępu na polu technicznem i każdy wynalazek nowy zawsze witałem z entuzyazmem, z chwilą jednakże, gdy się zjawił telefon i znalazł praktyczne zastosowanie, zapał mój wielce się oziębił. Gdy ujrzę muchę w rosole, co mówiąc nawiasem, zdarza mi się w lecie dość często, wstrząsa mną dreszcz odrazy, ale gdy ujrzę telefon, co mi się kilkanaście razy na dzień zdarza, wstrząsa mną święty dreszcz oburzenia. Proszę tylko posłuchać, a przyznacie mi słuszność. Dawniej do każdej kroniki miałem tak obfity materyał, że mogły mi pozazdrościć wszystkie wiedeńskie kumoszki, gromadzące się przy wieczornej kawie, zwanej tu *Tratsch-Kaffe* — dzisiaj uda mi się czasem złowić jaką nowinkę, jak ślepej kurze ziarnko. Wszystko pochłania telefon i na ciepło donosi redakcyi *Nowej Reformy* tak dalece, że ja, kronikarz wiedeński, często się dowiaduję z waszego pisma o rozmaitych wypadkach, które się zdarzyły na tutejszym bruku. Jedzie hr. **Thun** do Pesztu, zaraz w tubie telefonu brzmi fatalne: *halo!*; wylała rzeczka Wiedenka, już tego samego dnia czyta sobie u Janikowskiego lub Sauera każdy Krakowianin dokładną wiadomość telefoniczną; wytatarował literat **Friedmann** skórę **Krausowi**, redaktorowi *Pochodni (Fackel)*, zecer od „burgisu“ składa notatkę kronikarską, zanim Towarzystwo ratunkowe zdołało przyłożyć plaster na podrapaną twarz poszkodowanego, czy uszkodzonego Zoila. Wobec tego stanu rzeczy, kronikarz, piszący raz na kilka tygodni, znajduje się w „**położeniu bez wyjścia**“, jak powiada wielki stylista *Słowa Polskiego.*

Ex re wspomnianej *Pochodni,* redagowanej przez Krausa, który posiada spory garb, a jeszcze większy dowcip, godzi się zanotować następujące zdarzenie. P. Dessauer, dyrektor banku, a w chwilach wolnych od zajęć urzędowych hojny amfitryon, spłodził, a raczej poronił mizerną powieść p. t.: *Goetzendienst.* Wierna służka, prasa wiedeńska, zamieściła o niej nadzwyczaj pochlebne krytyki, wynosząc pod niebiosa anonimowego pozornie autora. Ale p. Kraus przyszedł ze swoją pochodnią i rzucił niedyskretne światło na ową robotę, która udać się tylko może w półcieniu. Publiczność śmiała się, prasa milczała, a p. Dessauer powrócił do swych zajęć urzędowych.

Niedyskretnym jest p. Kraus, ale jeszcze więcej niedyskretną władza policyjna. Na przedmieściu Alsergrund pewien stolarz, piłując klocek drzewa z sękiem pośrodku, spostrzegł, że przekrój słojów odznacza się dziwacznemi liniami, które tworzyły coś w rodzaju twarzy ludzkiej. Pomysłowy stolarz wyciął dwie deseczki, brakujące linie dorobił pendzlem, oprawił w ramki oba obrazki, poczem ogłosił pobożnym kumoszkom z zakrystyi, że ma cudowne obrazki Matki Boskiej i Chrystusa. Prostaczkowie ciągnęli tłumnie do izdebki stolarza, składając ofiarne datki, a procesye te przybrały takie rozmiary, że policya musiała interweniować. Jakoż pewnego dnia wszedł do izby stolarza komisarz policyi celem zabrania cudownych obrazków, ale kumoszki stanęły jak jeden „**mąż**“ — *sit venia verbo* — w obronie świętości rzekomych i dopiero wezwana przez komisarza straż policyjna zdołała zabrać owe cudowne deseczki razem z datkami. Widziałem starą babinę, która zatabaczoną chustką ocierała zapłakane oczy i powoli suwając nogami, wymyślała słabym głosem całej policyi. Naiwność gminu, mimo śmieszności, bywa jednakże wzruszającą.

Śmieszną, ale nie wzruszającą sprawę rozstrzygnął niedawno tutejszy sąd krajowy przy zamkniętych drzwiach. Jeżeli Paryżanie są mistrzami w intrygach miłosnych i umią urządzać pożycie małżeńskie we trójkę, to Wiedeńczycy, mimo szczerych nieraz chęci, pozostaną chyba na wieki profanami pod tym względem. Oto jakiś urzędnik pocztowy z poślubioną przed kilku miesiącami żoną zabawiał się do późnej nocy w *Colosseum*, asystował im zaś przyjaciel męża, również urzędnik pocztowy. Wszyscy troje pili piwo i rozmaite wódeczki, pomiędzy innemi tak zwany *Knieckebein*, mięszaninę rozmaitych wódek, z żółtkiem na wierzchu. Nazajutrz ów przyjaciel, jeszcze niezupełnie wytrzeźwiony, przyszedł do młodego małżeństwa — a zastawszy w domu „ją“ tylko samą, począł tokować, niby głuszec. Pani domu, ładna kobiecina, o rudawych włosach, broniła się niezbyt energicznie, jak forteca, która nie może się poddać, a jednakże radaby dostać się w ręce oblegającego. Lowelas pocztowy, nie odznaczał się domyślnością, tokował i tokował, aż wreszcie poprosił o... szklankę zimnej wody. Otrzymał ją z rąk uciśnionej piękności, wypił i poszedł. Pani przy sposobności opowiedziała o tem zdarzeniu mężowi, a ten wniósł skargę o wiarołomstwo. Sąd zbadał całe to zajście, oglądał pocztowego donżuana, który z trudem tłumił napływające do oczu łzy i orzekł, jako młodzieniec ten posiada raczej przymioty biblijnego Józefa, niż Donżuana. Oskarżony, usłyszawszy uwalniający wyrok, ukłonił się i czemprędzej poszedł do biura, rozmyślając zapewne nad tem, że dobre chęci nigdzie nie wystarczają.

Dużo dobrych chęci mają niektóre jednostki tutejszej Polonii, ale obojętność ogółu paraliżuje nawet najenergiczniejsze zapędy. Dlatego z życia polskiego nie wiele mam do zanotowania. Klub polskich cyklistów urządził z powodzeniem koncert z taneczną zabawą, przeznaczając czysty dochód na odnowienie kościoła polskiego przy Rennweg. — Stowarzyszenie robotników „Ojczyzna“ rozwija się szczęśliwie, a w socyalistycznej „**Sile**“ wybuchło rozdwojenie. Secesyoniści, którzy opuścili „Siłę“, założyli nowe stowarzyszenie pod nazwą „Równość“. — Oto drobna wiązanka faktów z naszego życia.

KRONIKA.

Kraków, 17 maja.

W Kole mieszczańskiem odbyła się wczoraj uczta, którą stowarzyszenie kawiarzy podejmowało uczestników poświęcenia sztandaru, w całem tego słowa znaczeniu artystycznie wykonanego pod kierunkiem pani Ksawery Chlebowskiej. — Pierwszy toast w imieniu stowarzyszenia i komitetu sztandarowego wzniósł poseł Sokołowski na cześć mieszczaństwa i rękodzielników krakowskich w ręce prezydenta Friedleina. P. prezydent odpowiedział toastem na łączność obywateli i rękodzielników i rozwój stowarzyszenia. P. Ludwiński uczcił zasługi ks. infułata Krzemieńskiego, p. Mikołajski zaś w patryotycznem przemówieniu wychylił kielich na cześć kobiet polskich, matek, sióstr i córek naszych, które tak dzielnie popierają każdą pracę narodową. Pos. Weigel w sympatycznych i pięknych słowach pił na cześć gości obecnych, p. Zdrój za zdrowie rodziców chrzestnych, w ręce obecnej hr. Mycielskiej. W imieniu rękodzielników i klas pracujących przemawiał następnie p. Stróżyński; hr. Fel. Mycielski podniósł, że ziemianie obecni (był ks. Dominik Radziwiłł) i nieobecni rozumieją dobrze trudne położenie rękodzielników, bo i ich te same gniotą ciężary, bo i oni muszą z podobnemi walczyć trudnościami — wspólna zatem nasza dola, ale i wspólne także ideały.

Po zdrowiu, wychylonem przez p. Zdroja, na cześć radcy Magistratu, dra Schlehtinga, życzliwego rękodzielnikom kierownika biura przemysłowego — wzniósł poseł Sokołowski staropolskie: „Kochajmy się!“ i, przypominając wielkie dzieło czteroletniego Sejmu, zakończył słowami: oby coraz mniej było pomiędzy nami Targowiczan, a coraz więcej ludzi, rozumiejących cele i potrzeby całego narodu, oby rosła w sercach wytrwałość i miłość, bo niema dzieła wielkiego, któreby nie było poczęte z miłości.

Na tem skończyły się toasty oficyalne i rozpoczęła się swobodna rozmowa, wśród której mowcy improwizowani przemawiali gorąco, zachęcając do zgody i pracy niezmordowanej nad odrodzeniem narodowem.

Zebrano też na gimnazyum polskie w Cieszynie 46 złr. 84 ct.

Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych dnia 13 b. m. obradowało nad wnioskami, które wydział Towarzystwa postawi na porządku tegorocznego walnego zgromadzenia. Porządek ten przyjęto po długiej dyskusyi z niektóremi zmianami. Prof. K. Kunza upoważnione do postawienia w imieniu Koła krakowskiego wniosku, domagającego się od ministerstwa oświaty subwencyi dla profesorów szkół średnich na wyjazd do Paryża w r. 1900, w którym podczas wystawy odbędzie się kongres pedagogiczny. Subwencyę tę powinni otrzymać ci, którzy zajmowali się organizacyą szkół średnich. Delegatami na tegoroczne walne zgromadzenie Towarzystwa, które się odbędzie we Lwowie w dniu 21 i 22 maja, wybrano profesorów A. M. Kurpiela i K. Kunza.

Odczyt. Prof. Bujwid wygłosi w piątek wieczorem w „Związku literackim“ odczyt „O Polakach w Turcyi“. W ten sam wieczór odczytanym zostanie w „Związku“ **list p. Elizy Orzeszkowej do literatów rosyjskich** w odpowiedzi na zaproszenie jej do udziału w obchodzie Mickiewiczowskim w Petersburgu.

„O społecznem znaczeniu sztuki“ mówił na ostatniem posiedzeniu „Związku literackiego“ prof. Wł. M. Kozłowski. Prelegent zaznaczył, że sztuka, płynąc z nerwowości, przyczynia się do jej wychowania, podniesienia i wysubtelnienia. Przez to zwiększa się wrażliwość człowieka na uczucia radosne i na cierpienia i podnieca chęć do walki ze złem. Sztuka staje się szkołą ideałów. Nowy typ doskonalszej osobowości, występujący jako ideał sztuki danego okresu, wymaga rozszerzonych warunków społecznych, t. j. nowej atmosfery dziejowej, w którejby mógł rozwijać się bez przeszkód. W ten sposób często indywidualna twórczość sztuki pociąga za sobą nowy ideał społeczny. Dzisiejsze kwiaty piękna stają się jutro owocem czynu. Prelegent zakończył życzeniem, aby idealizm czynny (przeciwstawny marzycielskiemu) stał się hasłem najbliższych pokoleń.

W dyskusyi brali udział pp. Kotarbiński i Sternschuss.

O dzierżawę teatru miejskiego. Komisya teatralna Rady miej. zebrała się wczoraj po południu na posiedzenie, celem obrad nad wniesionemi ofertami na dzierżawę teatru miejskiego. Ponieważ liczba członków komisyi była niewystarczającą, przeto nie powzięto konkretnych uchwał, postanowiono tylko odbyć dziś ponowne w tej samej sprawie posiedzenie. Gdyby i dziś nie zapadły żadne uchwały, obydwie oferty przedłożone zostaną Radzie miejsk. na jutrzejszem jej posiedzeniu, celem ostatecznego załatwienia kwestyi, kto ma zostać dzierżawcą teatru miejskiego na dalsze sześciolecie.

Z teatru miejskiego. „**Z dobrego serca**“, jednoaktowy klejnocik dramatyczny, wyrzeźbiony ręką twórcy „Zaczarowanego koła“, wróci jutro na miejską scenę po dłuższej przerwie, przywołany licznemi zapytywaniami publiczności.

Rolę Julii, kreowaną przez p. Teklę Trapszównę, objęła p. Przybyłko. Wieczorem dopełni „Wspomnienie z roku 1863“ i nie grana dotąd w nowym teatrze „Ciotka na wydaniu“ Blizińskiego z panią Wojnowską w roli tytułowej.

Z teatru letniego. Starą jak świat farsę pp. Chivot i Duru wystawiono wczoraj w teatrzyku parkowym. Tytuł jej „Telegrafem“, którego drut jest główną „intrygą“ i dowcipem sztuki. Niestety aparat ten telegraficzny bardzo prymitywnie urządziła reżyserya teatrzyku. Zamiast tak zwanego *Tastera*, telegrafista pukał scyzorykiem o stół. Złudzenia żadnego nie było. Bardzo dobrze grała p. Bieńkowska. P. Ankiewicz z humorem grał kawalera jąkałę, dziwne było tylko, skąd kawaler-jąkała śpiewał kuplety bez... zająknięcia. Na pochlebną wzmiankę zasłużyła p. Borawska, a także pp. Czapski, Czermański i Benza. Teatr był słabo zapełniony.

Posiedzenie Izby handlowej odbędzie się we wtorek (23 b. m. o godz. 5 po południu.

Proces prasowy. Sprzeciw redakcyi *Głosu Rzeszowskiego* przeciw wyrokowi sądu rzeszowskiego, zatwierdzającemu konfiskatę dwóch numerów tego pisma za artykuły „Ze sądu“, a omawiające porządki, a właściwie nieporządki, panujące w tamtejszym sądzie, był przedmiotem rozprawy sądowej, odbytej przed krakowskim trybunałem prasowym pod przewodnictwem radcy dra Schneydra. Sprzeciw wnosił dr. Rudolf Als z Rzeszowa, konfiskaty bronił zastępca prokuratora radca dr. K. Czyszczan. Po wywodach stron prawnych *pro* i *contra* trybunał zniósł konfiskatę całkowicie trzech ustępów inkryminowanych, dwóch ustępów zniósł częściowo, resztę zaś zatwierdził. Przeciw temu wyrokowi obie strony zastrzegły sobie prawo dalszych kroków prawnych.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej odbył wczoraj zwyczajne swe posiedzenie, na którem przedewszystkiem p. **Skirliński**, jako przewodniczący komisyi licencyowania, podał do wiadomości bardzo niekorzystny wynik licencyowania buhajów i premiowania bydła włościańskiego w Czernichowie. Zdaniem p. Skirlińskiego, wobec apatyi ludności w sprawie chowu bydła, szkoda wprost czasu i kosztów komisyi licencyonującej. Do subwencyj, ustanowionych przez Wydział powiatowy w kwotach 10—30 złr. na rok dla włościan, utrzymujących buhaje licencyowane, zgłosił się z okręgu Czernichowa tylko jeden włościanin; przyznane mu 20 złr. subwencyi na rok.

Bardzo wielkie, chociaż niewesołe ożywienie wywołała również sprawa dróg gminnych. Ponieważ powiat na cele dróg gminnych ponosi bardzo znaczne ciężary, 20% podatków bezpośrednich, których zwiększać nie chciano, przeto postanowiła Rada powiatowa koszta kilku większych inwestycyjnych robót pokryć częścią pożyczką bezprocentową z funduszu krajowego, częścią subwencyą, o którą w kwocie 4400 złr. usilnie proszono. Wydział krajowy udzielił jednak tylko 2000 złr. na rekonstrukcyę drogi gminnej przez Zwierzyniec. Na rekonstrukcyę tę, kosztem 5023 złr., odbędzie się wkrótce licytacya. Inne roboty musiano częścią odroczyć, częścią zmniejszyć.

Dziwną jest nadzwyczajna w tym przypadku oszczędność Wydziału krajowego, który dla powiatu o tak wielkim ruchu komunikacyjnym, jak krakowski, zdobył się zaledwie na subwencyę 2000 złr. i obietnicę pożyczki bezprocentowej 4000 złr., przeznaczając na inne powiaty dziesiątki tysięcy; n. p. dla powiatu Kamionka Strumiłowa są przeznaczone już od r. 1897 i 1898 subwencye w sumie 132.500 złr., Sokal 32.000 złr., Łańcut 37.000 złr. i t. d.

Z trzeciego piętra (rynek główny l. 10) spadła dziś w południe 7-letnia Marya Tomasiewicz i odniosła złamanie kości podudzia i wstrząśnienie mózgu. Towarzystwo ratunkowe odwiozło potłuczoną do szpitala św. Ludwika.

Samobójstwa. Wczoraj po południu w hotelu Pollera odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru b. urzędnik ministerstwa handlu, Władysław Paraskowicz, syn zarządcy domu kary w Wiśniczu. Powodem samobójstwa było rozdrażnienie nerwowe. Samobójca zostawił list do ojca i prośbę do władz, by zarządziły odesłanie rewolweru właścicielowi do Wiednia.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie odbędzie się w piątek 19 b. m. w sali Rady miejskiej o godzinie 10 przed południem. Porządek dzienny jest następujący: Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1898; sprawozdanie kasowe za rok 1898 i wnioski komisyi rewizyjnej; wybór czterech członków wydziału; wnioski członków.

W razie nieprzybycia ilości członków, statutem przepisanej, odbędzie się tegosamego dnia o godz. 11 przed południem z tymsamym porządkiem dziennym ponowne walne zgromadzenie, które w myśl §. 13 statutów poweźmie uchwały bez względu na ilość obecnych członków.

Zabłąkany chłopiec. Już po raz wtóry policya musi odprowadzać do domu sześcioletniego chłopca Chojnackiego z Kazimierza, który, będąc pozbawionym odpowiedniego dozoru rodzicielskiego, urządza sobie ekskursye po mieście i nie umie później trafić z powrotem. Chłopiec jest rezolutny i zabłąkanie zupełnie go nie smuci. Opowiada, że noc spędził w jakimś nieznajomym domu i z przyjęcia oraz towarzystwa panienki był bardzo zadowolony.

Zmarli. Helena **Garapichowa**, nowicyuszka w *Sacré Coeur*, zmarła w Riedenburgu

Klemens **Sienkiewicz**, dyrektor gimnazyum w Jaśle, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 65. Pogrzeb odbędzie się we czwartek w Jaśle, dokąd zwłoki przewiezione zostaną.

Rozruchy we Lwowie. *Gazeta Narodowa* donosi: Aresztowani z powodu ekscesów na wiecu katolickim wyrobnicy Fr. Chodzicki, T. Czekanowski i Tomasz Śliwiński, tudzież czeladnik stolarski L. Kopacz, oddani zostali do aresztów śledczych sądu karnego, pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, popełnionego na straży policyjnej, przez rzucanie kamieniami na nią wtedy, gdy ona pełniła swe obowiązki służbowe.

Aresztowani akademicy: Wyrostek, Januszewski i Bańkowski będą odpowiadać z wolnej stopy za impuls dany do rozruchów; tak samo z wolnej stopy będą odpowiadać J Drozowski i A. Kowalski, którzy z kamieniami w ręku rzucili się na wracających z wiecu z sztandarem kolejarzy.

Z dyrekcyi kolei państw. Z dniem 1 czerwca b. r. wchodzi w życie nowa taryfa część II, zeszyt 7, dla wschodnio północno zachodniego austryackiego związku kolejowego, obejmująca zniżone ceny przewozowe dla bydlęcej soli.

Kopalnie wielickie Zarząd salinarny w Wieliczce donosi nam, że w oba dni Zielonych Świąt, tj. dnia 21 i 22 b. m. kopalnia soli nie będzie oświetloną, jak również nie będzie żadnego zjazdu do podziemi.

Z Wydziału krajowego. Departament sanitarny objął w miejsce chorego dr. Hoszarda, dr. Damian Sawczak. Departament zaś szósty po dr. Sawczaku obejmuje zastępca członka Wydziału krajowego dr. Stanisław Dąmbski.

Zatwierdzenie wyroku śmierci. Trybunał sędziów przysięgłych w Kołomyi skazał na karę śmierci chłopa z Borszczowa, Iwana Terleckiego, za zamordowanie swej 15-letniej siostrzenicy i wrzucenie jej zwłok do Prutu. Trybunał kasacyjny w Wiedniu zatwierdził ubiegłego tygodnia ten wyrok, a zażalenie nieważności odrzucił.

Kolonię ruską w Biały i Bielsku dla odbycia spowiedzi wielkanocnej odwiedzi w poniedziałek ks. kanonik **Borsuk**.

Jubileusz 25-letniej służby obchodziła wczoraj p. Jadwiga Sondermayer, poczmistrzyni w Sędziszowie.

Naszą notatkę o maszynce do przekształcania nosów umieściła i *Gazeta Lwowska,* twierdząc, że we Lwowie, podobnie jak i w Krakowie maszynki te są niepotrzebne, gdyż panie tamtejsze mają piękne nosy. Istnieje atoli jeszcze jeden powód, dlaczego nad Pełtwią wynalazek ten jest zbędny. Wszakże w gmachu „pod kawkami“ znajduje się wielka fabryka rozmaitej wielkości nosów, które *en gros* rozchodzą się po siedmdziesięciu kilku powiatach w Galicyi. Niedawno przysłano taki nos — jeden z większych — do Krakowa.

Wybryki żołnierzy. *Głos Przemyski,* a za nim *Kuryer Lwowski, Dziennik Polski* i *Słowo Polskie* donoszą z Pikulic pod Przemyślem:

W piątek 5 b. m. żołnierze z 9 pułku piechoty, na rozkaz komenderującego nimi oficera, poszli z szaflikami po piasek na skały, które są własnością pikulickich włościan: Jodłowskiego, Kożera i innych. Poczęli bezpłatnie zabierać piasek i stratowali zboże wieśniakom. Kiedy przedstawienia, by nie niszczono ich mienia, nie pomogły, poodbierali wieśniacy żołnierzom szafliki w zastaw za wyrządzoną im szkodę.

Żołnierze dali znać o zabraniu im szaflików swemu porucznikowi. Ten kazał nałożyć żołnierzom bagnety na karabiny i wraz z nimi wpadł do zagrody Jodłowskiego, którego chwycił pod gardło, żołnierzom zaś kazał przyłożyć mu do piersi bagnet, by nie mógł się ruszyć, przyczem okładano go kolbami. To samo uczyniono Kozarowi, któremu nawet przedziurawiono bagnetem sukmanę. Tymczasem inni żołnierze rabowali własność włościan, zabierając do szaflików ich piasek i tratując im zboże. To działo się 5 b. m. w piątek. W środę wieczorem 10 b. m. około godz. 6 wracał po pracy od kamieniołomów Jakóba Felsena, włościanin Paweł Dziuban. Naprzeciw niego szedł ten sam porucznik z 9 pułku piechoty i około 10 żołnierzy. Kiedy Dziuban podszedł blisko ku żołnierzom, oficer zawołał: To tyś taki ptaszek! — złapał go przy tych słowach za gardło, dobył pałasza i począł nim nad głową wystraszonego wieśniaka wywijać. Dziuban, który ani nie brał udziału w piątkowej aferze, ani nie jest właścicielem skał i piasku, któryby dał powód wojsku do wyrabiania tych skandalicznych scen, powiada: „Co pan porucznik chce odemnie, czy to rozbój na drodze?“

Na to oficer zwrócony do żołnierzy, zawołał: *„Ergreift ihn!“* — Żołnierze rzucili szaflik na ziemię, a jeden z nich zawinął nad głową Dziubana ciężkim rydlem żelaznym i palnął nim całą siłą w głowę nieszczęśliwego wieśniaka. Dziuban jęknął, począł się słaniać i runął, krwią zlany, na ziemię. Zgniewany oficer widząc, że Dziuban rusza jeszcze powiekami, wołał do żołnierzy: „Zabijcie tego złodzieja!“

Porwano za drągi, na których niesiono szafle i poczęto nimi okładać po głowie Dziubana. Ludzie ze wsi, krewniacy i żona zbiegli się do poranionego i odnieśli go do domu. Na drugi dzień zjechała komisya sądowa. Skonstatowano 4 centymetrowe rany na głowie.

Dziuban jest biednym wieśniakiem, musi chodzić na zarobek na żonę i troje drobnych dziatek.

Brutalna ta zbrodnia wzburzyła do żywego wieśniaków wszystkich wsi okolicznych, jak również poruszyła do głębi cały Przemyśl.

Wadowice, 16 maja. Wczoraj o godzinie $2^1/_2$ po południu wybuchł wielki pożar we dworze p. Tetschla w Jaszczurowy, który w przeciągu pół godziny ogarnął całe niemal zabudowania dworskie. Spaliły się 2 stajnie, 2 wielkie wozownie (remizy), młyn i spichlerz. Zdołano uratować inwentarz żywy, niektóre maszyny rolnicze i parę powozów.

Oprócz spalonych dachów spaliło się do 300 cetn. metr. słomy, 110 cetn. metr. żyta, około 30 cetn. m. owsa, 8 wozów osobowych, sieczkarnia i młockarnia, Uległ zniszczeniu kocioł nowy, wartości 700 złr. Służba dworska dzielnie ratowała mienie swego chlebodawcy. Straż ogniowa, zawezwana z Wadowic, bardzo przyczyniła się do uratowania wielkiej stodoły, która parę razy tleć już poczynała.

Budynki razem z browarem i dworem są ubezpieczone w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń na 40.000 złr., a wyrządzona szkoda wynosi do 20.000 złr.

Przyczyny pożaru dotychczas nie wykryto. W czasie akcyi ratunkowej jeden robotnik i jedna kobieta przywaleni zostali spadającym gzymsem i odnieśli ciężkie uszkodzenie ciała. Rannych odwieziono do szpitala w Wadowicach.

Sprzedana narzeczona. Z Nowego Sącza piszą: Przed dwoma tygodniami zaręczył się tu młody żyd, przybyły z Buenos Ayres, z niejaką Różą, córką tutejszego czapnika Salkego, a dopłaciwszy jeszcze ojcu narzeczonej 200 złr., odjechał z nią napowrót do Buenos Ayres, przyrzekając zaślubić ją. Wkrótce nadeszła tu do rabina depesza, donosząca, że ten pan młody sprzedał swą narzeczoną w drodze na okręcie włoskim jakiemuś Afrykaninowi za 5.000 dolarów.

Niezwykła rozprawa sądowa. W Warszawie rozpoczął się wczoraj proces przeciw profesorowi chirurgii, drowi Julianowi **Kosińskiemu**, i drowi Ignacemu **Solmanowi**, oskarżonym o niezachowanie ostrożności podczas operacyi. Niejaka Golda Kac, cierpiąca na torbiel jajnika, poddała się operacyi, którą wykonał prof. Kosiński. Po pewnym czasie Kacowa skarżyć się zaczęła na uporczywe bóle w boku co spowodowało drugą operacyę. — Cierpienie nie zostało złagodzonem. Chora jeździła do Ciechocinka, a gdy powróciła, stan jej tak dalece się pogorszył, że musiano ją operować. Okazało się wtedy, że po pierwszej operacyi uwięzgły w trzewach chorej dwie pincetty, które wyjąć zapomniano. Chora wkrótce zmarła. Rozprawa potrwa trzy dni.

Franciszek Sarcey, o którego śmierci doniósł nam wczoraj telegram, urodził się w r. 1828; był zrazu nauczycielem, poczem poświęcił się zupełnie literaturze. Pisał naprzód w *Figarze* i w *Revue européenne*, w r. 1859 wszedł jako krytyk teatralny do świeżo założonej *Opinion nationale,* od r. 1867 prowadził stale aż do ostatniej chwili ten dział w *Tempsie*, wybiwszy się na czoło krytyków teatralnych Francyi, może całego świata. Spopularyzował się też Sarcey swojemi prelekcyami, poprzedzającemi widowiska klasyczne w „Odeonie“. Z książek jego najwięcej zajęcia obudziła „Historya oblężenia Paryża“, która od r. 1871 ukazała się w kilkudziesięciu wydaniach.

Sarcey, jako krytyk teatru, posiadał nieocenione zalety. Umiał patrzeć na rzeczy zdrowo i trzeźwo, z punktu życia, nie teoryi. Smak miał przedziwny, zapał dla sztuki szczery, pochłaniający całą jego istotę myślącą i czującą.

Pożar zniszczył w Tobolsku sześć dzielnic.

Wylew. Z Rostowa donoszą, że Don wylał nader szeroko. Wiele wsi zatopionych.

Kradzież w Budapeszcie. Do sklepu jubilerskiego Jakóba Singera w Budapeszcie włamali się złodzieje i skradli kosztowności, przedstawiające znaczną wartość. Sprawcy kradzieży zniknęli gdzieś bez wieści. Rozpisano za nimi listy gończe, a jeden z nich otrzymała i krakowska dyrekcya policyi.

Dragan Cankow, jeden z najwybitniejszych patryotów i polityków bułgarskich, urodzony w r. 1830 w Sistowie, zmarł 6 b. m. w Sofii. W młodości swej zajmował się handlem i przez pewien czas mieszkał w Wiedniu. W r. 1854 przeniósł się do Konstantynopola i rozpoczął tamże wydawać pismo *Bolgaria,* w którem przemawiał za unią z Rzymem i sam nawet został unitą. Było to w czasie walki kościoła bułgarskiego z greckim patryarchatem ekumenicznym. Następnie wstąpił do służby cywilnej tureckiej pod nazwiskiem Dragana-effendi'ego. Później został nauczycielem i pracował najprzód w Ruszczuku, a następnie w *Licée imperial ottomane* w stolicy Turcyi, skąd się usunął po rzeziach bułgarskich w r. 1876.

Wyjechawszy z Bałłabanowem w tajnej misyi do mocarstw, powrócił do ojczyzny dopiero z wojskami rosyjskiemi w r. 1877. W pierwszem sobraniu z r. 1879 Cankow odegrał wybitną rolę, jako przywódzca stronnictwa liberalnego. Następnie był dwa razy prezydentem gabinetu: w r. 1880 i 1883. Powróciwszy poprzednio do prawosławia, stał się Cankow zaciętym moskalofilem i nieubłaganym przeciwnikiem Aleksandra Battenbergskiego, do którego detronizacyi znacznie się przyczynił. Gdy ustanowiono regencyę, Cankow, nie mogąc się pogodzić z nowemi rządami, wyjechał do Turcyi, a następnie do Petersburga, skąd dopiero w r. 1895 powrócił do Sofii. Od życia publicznego usunął się lat temu kilkanaście i zmarł zapomniany nawet przez swych rodaków.

Trzęsienie ziemi nawiedziło dnia 15 b. m. Dalmacyę. Pierwsze wstrząśnienie około godz. 12 w południe trwało 6 sekund, następne trwało 4 sekundy. Miejscowości Turjaki i Trilj doznały znacznej szkody, a liczne osoby odniosły skaleczenia. Ostatnie wstrząśnienie nastąpiło o godz. 1 m. 20.

Katastrofa budowlana zdarzyła się w Liesing, miejscowości znanej z wyrobu piwa. — Zarząd tamtejszego browaru wybudował ogromny dwupiętrowy gmach restauracyjny, długości 60 metrów. Nad drugiem piętrem wznosiła się na słupach ogromna tarasa. Otwarcie lokalu miało nastąpić w dnie Zielonych Świąt, tymczasem w poniedziałek runęła część gmachu skutkiem podebrania ziemi wzdłuż muru. Wypadek ten zdarzył się o godz. 6 rano, gdy robotnicy jeszcze nie byli przy pracy i tej okoliczności zawdzięczać należy, że nikt nie postradał życia. Szkodę szacują na 30.000 złr.

Jubileusz 25-letniej pracy nieprzerwanej w I Związkowej drukarni w Wiedniu obchodziła robotnica Magdalena Joachim. Personal drukarni urządził na cześć jej wieczorek i wręczył jubilatce piękne upominki.

Wystawa rolniczo-przemysłowa, dziesiąta z rzędu, odbędzie się w Wilnie w sierpniu b. r. Równocześnie otwartą będzie wystawa obrazów, stanowiąca drugą na tem polu próbę. Pierwsza odbyła się w r. 1897 i wówczas zgromadzono 250 płócien. Sprzedano 22 obrazów za sumę 3000 rubli.

Wyższe kursy żeńskie w Moskwie będą utworzone na wzór kursów petersburskich. Według projektu, rozważanego obecnie przez Radę państwa, składać się mają z dwóch oddziałów: historyczno-filologicznego i fizyczno matematycznego. Kurs czteroletni. Otwarcie kursu nastąpi we wrześniu r. b. Wolne słuchaczki będą przyjmowane, o ile nie zbraknie dla nich miejsca. Celem pomocy i utrwalenia bytu kursów organizuje się w Moskwie osobne towarzystwo, powstające z inicyatywy uczennic szkoły p. Gerje. *Mosk. Wied.* dowiadują się, iż na rzecz przyszłych kursów pewien protektor ofiaruje duży kapitał.

W Hamburgu odbyło się z wielką uroczystością poświęcenie pierwszej polskiej chorągwi. Chorągiew tę sprawiło Towarzystwo polsko katolickich rękodzielników. W uroczystości wzięło udział 15 To-

warzystw z Hamburga, oraz bliższej i dalszej okolicy, nawet z Kolonii. Po nabożeństwie popołudniowem w kościele św. Michała, zebrali się liczni uczestnicy w lokalu Towarzystwa, gdzie wygłoszono mowy, monologi, deklamacye i popisywano się śpiewem. Przemawiali też i księża, a k. Boers, proboszcz kościoła św. Michała, z wielkiem uznaniem wyrażał się o Polakach.

Na ręce kursora Tow. „Szkoły ludowej" do dnia 12 maja złożyli: jednorazowe datki po 50 ct. pp.: A. Czekajski, W. Zawolski, Fr. Arctowa, R. Drobner, J. Siermontowski, Fr. Tomkiewiczowa, J. M. Szebrech, W. Bober, M. Antoniewiczówna, dr. Heinberg, H. Faden, dr. Piepes, hotel Narodowy, H. Wąsikiewicz, dr. T. Kwiecińki, Grulewicz, Gabrysiowa, N. N., L. Dattner, K. Kaiserowa, Kapez, Wendeker, N. N. (Basztowa 25), N. M., S. K. Pe, K. Kranikowski, St. Jaworski, Popielowa, P. Przybyłowiczowa, Wł. du Wall, A. O., M. Mroczkowski, M. Michalska, Wł. Stępowski, G. Christ, Dubiecka, Z. Bilińska, Wychowska, Wł. Münnich, H. Rojewska, W. Gramatykowa, M. Jakubowska, C. Sare, T. Pękalski, J. Golińki, hotel „Imperial", T. Bętkowski, S. Burzyńska, dr. Zalester, A. Skupińska, Morstin M. Krzanowska, M. Będzikiewicz, St. Wójcicka, dr. Wł. Kosiński, A. Gąsiorowska, G. Steiner, J. Sperling, J. Łuniewska, Luster, N. Telz, E. Radwańska, W. Hock, X. N. N., M. Sykutowska, J. Ekier, M. Zdziechowska, A. Gargul, Hłamaszewska, X. X., B. G., L. Piccarda, Br. F. Łatkowscy, E. Mühler, Jaszczurowski, J. Rydel, Wł. Mszerka, H. Prażmowska, J. Warzeszkiewiczowa, dr. Wł. Warzeszkiewicz, M. Lachner, M. Eljasz, K. Danek, Lubomęska, L. Mikucki, Gautieu, prof. Schramm, A. Bunschowa, L. Akermann, J. Gawełkiewicz, A. Krasucki, K. Z., M. Stachowicz, N. Bańkowska, Loebenstein, M. Żelechowska, K. S.

Po 40 ct. pp.: M. Mińska, J. Wacławowicz.

Po 30 ct. pp.: H. J. Sallerowa, Mroczkowska, A. Gramatyka, W. H., M. Hołubowiczowa, R. O., M. Jasińska.

Po 25 ct. pp.: Z Diamand, Jeremi, N. N., E. Macudzińska, J. D.

Po 20 ct. pp.: F. Raaba, S. T., F. F., A. Kowalewski, M. L., W. K., Jeziorska, H. M., A. M., A. G., M. J., C. B., N. N., N. N., N. N., W. S., Jadwiga, Fleischmann, A. Berwak, Z. S., Strużyńska, N. N., N. N., N. N., Zopoth.

Po 15 ct. pp.: B. R., N. N., Feligowa, F. Ramayrowicz.

Po 10 ct. pp.: M. Domagalska, K. Kort, S. S., J. Matecki, Kowalska, N. H., N. N., W. Kostecka, S. Łopuszańska, M. Rapaport, E. Przybylska, E. Horowitz.

5 ct. p. N. N.

11 nazwisk nieczytelnych. (C. d. n.)

Z kalendarza. We środę, 17 maja: Paschalisa b. i Restytuty p.; we czwartek, 18 maja: Feliksa kap. i Eryka kr.; w piątek 19 maja: Piotra i Celestyna pap.

Wschód słońca we czwartek 18 maja, o godz. 3 m. 50, zachód o godz. 7 m. 22. Długość dnia g. 15 m. 32.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 16 maja przeważnie pochmurno, termometr od 15,9 doszedł do 23,0 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 17 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 746,7 mm., termometru +13,2° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 18 maja: „Ciotka na wydaniu", komedya w 1 akcie J. Blizińskiego. „Z dobrego serca", komedya w 1 akcie L. Rydla. „Dziewiczy wieczór", akwarela sceniczna w 1 akcie G. Zapolskiej.

W piątek 19 maja: „Grochowy wieniec", komedya w 4 aktach A. Małeckiego. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 20 maja: „Joachim Lelewel", dramat w 5 aktach, osnuty na tle wypadków sierpniowych 1831 r., S. Wyspiańskiego (nowość).

W niedzielę 21 maja: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach, napisał W. Lasota.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Sprawy sądowe.

(Hr. Andrzej Potocki i spadkobiercy ś. p. Leonarda Bieleckiego).

Z wielkiem oburzeniem występuje *Gazeta Narodowa* przeciw rzekomym „paszkwilom", których ofiarą paść miał hr. Andrzej Potocki przez to, że kilka dzienników lwowskich i *Nowa Reforma* poruszyły sprawę jego procesu ze spadkobiercami ś. p. Leonarda Bieleckiego o zwrot sumy 150.000 złr. — *Gazeta Narodowa* twierdzi, że „wszystkie zarzuty, czynione przez niektóre pisma hr. Andrzejowi Potockiemu, były niesłuszne", — czego dowodem ma być następujący list adwokata dra Roińskiego, prawnego zastępcy spadkobierców ś. p. Leonarda Bieleckiego:

„Nie mogę się uchylić od zadośćuczynienia żądaniu, bym wyraził moje zapatrywanie co do sprawy spadkobierców ś. p. Leonarda Bieleckiego o zwrot jego kaucyi z administracyjnej dzierżawy dóbr Mędrzechowskich, którą przeprowadziłem sądownie przeciw małoletnim Róży i Zofii hrabiankom Potockim, jako spadkobierczyniom ś. p. Artura hr. Potockiego, względnie Adama hr. Potockiego, a to tem bardziej, że nie mogę dopuścić, by padł na mnie chociażby cień posądzenia, że byłem inicyatorem artykułów, które odnośnie do tej sprawy pojawiły się w niektórych dziennikach, że się solidaryzuję z treścią tych artykułów.

„Otóż konstatuję, że: sprawa sama co do jej prawnej podstawy była wątpliwa, że przeto JWPan, jako opiekun małoletnich pozwanych, oparty o zdanie swoich wytrawnych doradców prawnych, nietylko miał powód, ale poniekąd obowiązek pozostawienia decyzyi w tej sprawie właściwym sądom; że po prawomocnem załatwieniu tej sprawy orzeczeniem sądów, przystąpił JWPan nietylko do zupełnego wyrównania wywalczonej sądownie należytości, ale wyrównał dobrowolnie nadwyżkę w kwocie 7495 złr. ponad należytość sądownie wywalczoną, a powstałą z mylnego, na niekorzyść moich klientów dokonanego obliczenia podatku od wygranej; wreszcie, że przedkładając prawnemu zastępcy JWPana podwójny sposób obrachunku należytości moich klientów (ściśle prawny i oparty na słuszności), brałem za podstawę drugiego obrachunku oprocentowanie według stopy 5 procent; zmieniłem jednak to zapatrywanie co do słuszności, skoro mnie przekonano, że złożona z wygranej gotówka małoletnim pozwanym nie przynosiła 5 procent oprocentowania, że zatem, płacąc prócz zwrotu losów gotówką sumę 148.380 złr. 53 ct., wydały wszystko, co na rachunek spornej należytości powodów pobrały. Z poważaniem

Roiński".

Jakkolwiek ani o to wzywani, ani do tego zmuszeni, przytaczamy pismo mecenasa Roińskiego na dowód, że nie chcemy się w tym wypadku kierować złą wolą. Stwierdzamy więc z wszelką gotowością, że wiadomość, jakoby obecnie toczył się jeszcze proces cywilny między spadkobiercami ś. p. Leonarda Bieleckiego a hr. Andrzejem Potockim o wypłatę 10.000 złr., jako procentu od sumy, przyznanej skarżącym tytułem wygranej za los kaucyjny, — okazała się mylną; procenta te bowiem zostały już skarżącym wypłacone.

Co do wszystkich innych kwestyj, ta jedynie zachodzi zmiana, że hr. Andrzej Potocki zajął losy, złożone tytułem kaucyi przez ś. p. Bieleckiego, dzierżawcę Mędrzechowa, a później podjął wygraną jednego z tych losów w kwocie 150.000 — nie w imieniu własnem i nie dla siebie biorąc tę sumę w posiadanie, lecz uczynił to w imieniu bratanek swoich, hrabianek Róży i Zofii, których był opiekunem, a które były prawnemi właścicielkami kaucyi dzierżawnej ś. p. Bieleckiego.

Otóż pozwolimy sobie tutaj na dwie skromne, czysto rzeczowej natury uwagi:

1) Dla spadkobierców ś. p. Bieleckiego, roszczących sobie zupełnie prawną, jak się pokazało, pretensyę do sumy 150.000 złr.; dla tych ludzi biednych, walczących z niedostatkiem, było bez najmniejszej wątpliwości zupełnie obojętną rzeczą, co hr. Andrzej Potocki zrobił z wygraną, która padła na los kaucyjny: czy, sumę tę podjąwszy, obrócił ją na własny użytek, czy uznał ją własnością swoich bratanek. Tak w jednym bowiem, jak w drugim wypadku, spadkobiercy ś. p. Bieleckiego w równym zupełnie stopniu pozbawieni byli sumy, do której mieli pretensyę.

2) Jeżeli p. mecenas Roiński przyznaje, że prawna podstawa sprawy była „wątpliwą" i dlatego hr. Andrzej Potocki „miał poniekąd obowiązek" pozostawienia decyzyi „właściwym sądom" — to nie wynika z tego, naszem zdaniem, bynajmniej, że droga, którą w tym wypadku wybrał hr. Andrzej Potocki, była jedyną, i że żadnej innej nie miał do wyboru. Bo przecież z samego pojęcia „wątpliwości" wynikać musi, że pozostawia ona pewne luki w obu kierunkach: i w tym, który dla decydującego w własnej sprawie jest dla niego korzystnym, i w tym, który korzyść przynosi stronie przeciwnej. Z moralnego więc, a nawet z czysto rozumowego wychodząc stanowiska, w zupełnie równym stopniu należało tę wątpliwość — jeżeli już absolutnie uchylić jej nie było można, — tłomaczyć na korzyść spadkobierców ś. p. Bieleckiego, jak i na niekorzyść pupilek hr. Andrzeja Potockiego. Faktycznie, hr. Andrzej Potocki, do pewnego stopnia, rozstrzygnął w tym wypadku wątpliwość na rzecz swoich pupilek, podejmując kwotę 150.000 złr., jako wygraną, która padła na los kaucyi dzierżawnej ś. p. Bieleckiego, i odmawiając jego spadkobiercom udziału w tej wygranej. Dopiero sądy w trzech instancyach usunęły „wątpliwości" prawnej natury, a wyrok zapadł w duchu wprost przeciwnym od tego, w jakim ferował go hr. Andrzej Potocki.

Są więc tutaj dwie strony medalu: czysto psychiczna i moralna, — i czysto prawnicza. Nikt opinii publicznej nie może brać za złe, że ogląda ona ten „medal" ze stron obu, i że szczególniejszą poświęca uwagę właśnie tej jego stronie, która nie jest i nie może być czynnikiem decydującym w wyrokach jurydycznych.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski Bank komunalny. Na jednem z ostatnich posiedzeń tarnopolskiej Rady miejskiej, powzięto na wniosek magistratu bardzo ważną uchwałę. Oto upoważniono tamtejszy magistrat do przedłożenia stałej komisyi 30 miast, objętych ustawą z dnia 13 marca 1889 roku, projektu założenia instytucyi finansowej pod firmą: „Galicyjski Bank komunalny". Zarazem polecono magistratowi tarnopolskiemu dołożyć wszelkich starań, ażeby myśl ta w jak najkrótszym czasie w życie wprowadzoną została. Projekt pochodzi od asesora magistratu dra Michała Landaua i przedstawia się w głównych zasysach, jak następuje:

Miasta, objęte ustawą z dnia 13 marca 1889 roku zakładają i wyposażają w odpowiedni kapitał zakładowy instytucyę finansową, z siedzibą stałą we Lwowie, którąby na mocy swej koncesyi uprawnioną była do emitowania obligów komunalnych, tudzież listów hipotecznych. Program działania galicyjskiego Banku komunalnego obejmywać ma następujące cele:

a) Udzielanie 30 miastom, spółkę tworzącym, pożyczek konwersyjnych, hipotecznych, komunalnych, opartych na sile podatkowej tych miast, nadto pożyczek specyalnych przeznaczonych na pewien ściśle określony cel, który sam w sobie przedstawia zabezpieczenie oprocentowania i amortyzacyi kapitału, wreszcie udzielanie pożyczek doraźnych, spłacalnych w terminach krótkich, a wywołanych nagłą i w budżecie miejskim nieprzewidzianą potrzebą. b) Udzielanie pożyczek miastom i miasteczkom, do spółki nie należącym, a dającym należytą rękojmię wypłacalności. c) Finansowanie wszelkich przedsiębiorstw i transakcyi miast spółkę tworzących, podjętych we własnym ich zakresie działania. d) Udzielanie pożyczek hipotecznych na realności prywatne w miastach i miasteczkach. e) Zasilanie w drodze reeskontu wekslowego gotówką Kas oszczędności miejskich i poważniejszych stowarzyszeń kredytowych. f) Załatwianie interesów bankowych.

W chwili obecnej, w której kredyt galicyjski skutkiem nieszczęsnych a wszystkim wiadomych zajść tak silnie został zachwianym, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, iż tego rodzaju zespolenie gmin miejskich, zorganizowanie i skupienie ich sił finansowych może przynieść wielkie korzyści, jeżeli tylko powstać mający bank prowadzony będzie umiejętnie.

Dostawy. Ministerstwo obrony krajowej rozpisuje na rok 1900 dostawę 20.000 par trzewików i 2.000 par butów, oraz znacznej ilości wyrobów rymarskich do rozdania stowarzyszeniom małego przemysłu. Termin dla ofert do 30 czerwca b. r. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 16 maja. Z powodu świąt izraelickich (Zielone święta) targu zbożowego nie było. — Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·10 do 1·50. Jaja za kopę od 1·— do 1·30. Masło za garniec od 3·15 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Bób za 100 klgr. od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (16 b. m.) zapowiedziano 10274 a przypędzono 9592 świń. Z tego było 3523 świnek i 6069 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 43 do 44 cent., wyjątkowo po 44½ ct., średnie i stare po 40 do 42 ct., lekkie po 36 do 39, świnki po 40 do 48 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 17 maja. *(Telefonem.)* W procesie Ernesta Breitera, redaktora *Monitora*, zapadł dziś wyrok. Trybunał nie uznał przeprowadzonego dowodu prawdy i skazał Breitera na 14 dni aresztu bez zamiany na grzywnę. Prokurator zgłosił zażalenie od zbyt niskiego wymiaru kary, oskarżony od wyroku.

Dziś wieczorem zapadnie wyrok w sprawie Goldsterna i Loewenherza.

Wiadomości podane przez jeden z dzienników krakowskich, jakoby stanowisko hr. Pinińskiego było zachwiane, jakoby zanosiło się na abolicyę procesu Zimy, wreszcie jakoby 7 urzędników galic. Banku kredytowego miano zasuspendować, są — wedle opinii *Przeglądu* i *Słowa Polskiego* — wszelkiej pozbawione podstawy.

Lwów, 17 maja. *(Telefonem.)* Dziś rano zdołano przeszkodzić zamachowi samobójczemu Zdzisława S, ucznia 4 kl. gimnazyalnej. Za przyczynę zamierzonego samobójstwa podawał S. niemiłe stosunki na „stancyi".

Dr. Stefczyk mianowany już został przez Wydział krajowy referentem w dziale kas Raiffeisena.

Kopalnie węgla Myszyn i Dżurów nabył od Galicyjskiej Kasy Oszczędności dzierżawca teatru hr. Skarbka, p. Leopold Lipiński.

Postępowa młodzież politechniki uchwaliła wykluczyć z Bratniej pomocy jednego z kolegów za to, że podczas wiecu katolickiego kazał aresztować drugiego kolegę.

Lwów, 17 maja. Śmierć dyrektora gimnazyum Klemensa Sienkiewicza wywarła tutaj wielkie wrażenie. Pogrzeb odbędzie się 19 maja.

Lwów, 17 maja. *(Telefonem.)* *Ruch Katolicki* donosi z Warszawy, że obiega tam pogłoska, jakoby redaktor *Kuryera Warszawskiego*, Nowodworski, skazany został w drodze administracyjnej na zamieszkanie w mieście Permie przez lat cztery. Wiadomość ta jednak nie jest dotychczas stwierdzona.

Do *Słowa Polskiego* donoszą z Królestwa Polskiego, że w Sielcu, w pobliżu Dąbrowy górniczej, wybuchł w fabryce Dittla strejk robotników. Przeszło 900 robotników i robotnic wstrzymało pracę dnia 2 b. m. Żądali oni podwyższenia płacy od 10 do 20 kopiejek na dobę.

Władza próbowała z razu spór załagodzić, lecz gdy robotnicy ustąpić nie chcieli, użyto przemocy. Ściągnięto żandarmeryę z Dąbrowy, Będzina, i sąsiednich miejscowości, zarządzono liczne rewizye i aresztowano około 80 robotników.

Robotnicy wrócili 10 maja do pracy na dawnych warunkach.

Stanisławów, 17 maja. Przy burzeniu starych koszar zawaliła się powała i zabiła na miejscu jednego z robotników.

Wiedeń, 17-go maja. *(Telef.)* Afera Heitererer-Gudenus została w ten sposób załatwioną, że marszałek Gudenus złożył w Sejmie dolnoaustryackim odpowiednie oświadczenie. Sekundanci obu stron spisali protokół, stwierdzający, że sprawa została w honorowy sposób załatwioną. Ze strony radcy dworu Heiterera byli mandataryuszami dwaj generałowie, marszałka Gudenusa sekundantami byli posłowie Doubsky i Vetter von der Lilie.

Zadar, 17 maja. Onegdajsze silne, faliste trzęsienie ziemi, które trwało 5 sekund w miejscowościach: Sjnj Turjuk, Vojnic, Kosute, Trilj i Caporice, poczyniło znaczniejsze szkody w budynkach. Sześć osób odniosło lekkie, a dwie ciężkie rany. Wczoraj po południu zauważono w Trilj 30 silnych uderzeń podziemnych. W miejscowościach, dotkniętych trzęsieniem ziemi, panuje wielka panika.

Monachium, 17 maja. Zmarła tu znana autorka niemiecka, Eliza Polko, licząc lat 76.

Berlin, 17 maja. Komisya sejmowa, której powierzono sprawę kanału mającego połączyć Ren z Łabą, odrzuciła trzy pierwsze paragrafy przedłożenia. Pierwszy ustęp §. 1, dotyczący kanału reńsko-dortmundzkiego, odrzucony został 17 głosami przeciw 11; trzeci zaś ustęp, dotyczący kanału środkowego, odrzucony 18 głosami przeciw 10.

Berlin, 17 maja. Bankier berliński Riese, który 30 marca uciekł stąd, po dokonaniu znacznych defraudacyj, został wczoraj aresztowany w Lipsku. W chwili jednak aresztowania zażył trucizny i wkrótce potem umarł.

Hamburg, 17 maja. Kanclerz tutejszego konsulatu peruwiańskiego, Chocan, uciekł, — sprzeniewierzywszy 30.000 marek.

Haga, 17 maja. Ambasador Staal ma się lepiej, posiedzenia zatem konferencyi rozpoczną się jutro. Na pierwszem posiedzeniu ma wyjść ze strony holenderskiej propozycya wysłania dziękczynnej depeszy do cara. Dopiero na drugiem posiedzeniu konferencya ułoży program swych obrad, podzieli się na sekcye i komisye, oraz uchwali, aby jej obrady były tajne.

Listę uczestników konferencyi zrektyfikowano w ten sposób, że Bułgaryę, która była piątą wedle porządku alfabetycznego, wymieniono obecnie po Turcyi, a więc na ostatniem miejscu.

Aczkolwiek regulamin obrad jest nieułożony, wiadomo tyle, że każde państwo, bez względu na ilość swych przedstawicieli, jeden głos tylko posiadać będzie.

Londyn, 17 maja. *Biuro Reutera* donosi z Johannesburga, że aresztowano tamże pewną liczbę osób pod zarzutem zdrady stanu. — Mają to być dawni oficerowie angielscy. Odwieziono ich osobnym pociągiem do Pretoryi. Władze Transwaalu podejrzywają ich o to, że werbowali ludzi celem wywołania zbrojnego powstania. Znaleziono przy nich kompromitujące papiery; dalsze aresztowania są spodziewane.

Rzym, 17 maja. *Agencya Stefaniego* donosi, że w prowincyi Latteri, na wyspie Sardynii, aresztowano znaczną ilość osób, należących do tajnego związku, który dopuszczał się licznych zbrodni w okręgach: Nuovi i Ozieri. Między aresztowanymi znajduje się wielu naczelników gmin i urzędników gminnych.

Rozwiązano również kilka rad gminnych, które porozumiewały się z tajnym związkiem.

Waszyngton, 17 maja. W tutejszych kołach rządowych uważają położenie na Kubie za groźne. Gen. Brooke otrzymał pełnomocnictwo do działania wedle własnego zapatrywania, na wypadek gdyby wybuchło powstanie na Kubie przeciw Amerykanom.

Sytuacya.

Wiedeń, 17 maja. *Fremdenblatt* konstatuje, że w ostatnich dniach niektóre dzienniki węgierskie wyraziły mniemanie, jakoby rząd austryacki miał zamiar odroczyć definitywne załatwienie spraw ugodowych i — jak się wyrażają owe dzienniki — wymusić nowe prowizoryum. *Fremdenblatt* oświadcza, że wspomniane kombinacye pewnego odłamu prasy węgierskiej pozbawione są wszelkiej podstawy.

Praga, 17 maja. *Politik* donosi, że nietylko Czesi, ale i inni członkowie komisyi parlamentarnej prawicy, zażądać mają od hr. Thuna oświadczenia zapewniającego, że wydanie ustawy językowej w drodze §. 14 faktycznie zakończy obstrukcyę i spowoduje załatwienie spraw ważnych, tj. budżetu i ugody z Węgrami.

Koło polskie zostało zwołane na dzień 25 bm. na posiedzenie, które poprzedzi posiedzenie komisyi parlamentarnej prawicy.

Dr. Baernreither konferował onegdaj w Wiedniu z posłami śląskimi Demmelem, Haasem i Kaiserem.

Praga, 27 maja. P. Engel w piśmie swojem *Hlasy od Blanice* zaznacza, iż obecność ministra skarbu Kaicla w Pradze, miała na celu przekonać się, jak czescy posłowie przyjmą wydanie ustawy językowej na podstawie §. 14. Rezultat był ten, iż Czesi oświadczyli, że oficyalnej w tej sprawie odpowiedzi na teraz dać nie mogą.

Rzekomy zamach na ks. Ferdynanda.

Wiedeń, 17 maja. *Wiener Allg. Ztg* podaje z zastrzeżeniem wiadomość, zaczerpniętą z dziennika rosyjskiego *Rossia* o rzekomym zamachu na życie ks. Ferdynanda bułgarskiego, którego miał dokonać jeden z przywódców Ligi macedońskiej. Książę Ferdynand, gdy mu zagroził schwytany Macedończyk, że jeżeli będzie zaaresztowanym, to kto inny dokona zamachu, miał rozkazać, aby niedoszłego mordercę wypuszczono na wolność.

Sofia, 17 maja. *Agencya telegraficzna bułgarska* stwierdza, że wszelkie wiadomości, podane przez dziennik *Rossia* o zamachu na ks. Ferdynanda, są w zupełności zmyślone, bo książę, czując się cokolwiek niezdrowym, publicznych posłuchań od kilku dni nie udziela, a więc nie mógł paść ofiarą zamachu podczas posłuchania.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 17 maja. *Journal* donosi, że referent sprawy Dreyfusa, radca Ballot-Beaupré, zajmuje się szczegółowo sprawą owego *bordereau*, za który skazano Dreyfusa.

Paryż, 17 maja. *Figaro* zapowiada, że Picquart zażąda wytoczenia śledztwa celem wykrycia sprawcy fałszerstwa, jakie po usunięciu się Picquarta z ministerstwa wojny dokonano w dokumencie, znanym pod nazwą „*Petit-bleu*".

Paryż, 17 maja. Profesor Durny, który zasuspendowany był przez Freycineta, podjął na nowo wykłady w politechnice paryskiej — bez żadnego zajścia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 17 maja 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	05
" " srebrna	100	55
4% renta austryacka złota	119	70
4% " " koronowa	100	50
4% " węgierska złota	119	45
4% " " koronowa	96	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	930	—
" kredytowe	357	75
Londyn	120	47½
Marki	58	90
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	75
Dukaty	5	65
Węgierskie Losy Premiowe	16	—
Losy tureckie	66	20
Akcye Anglobanku	153	—
" Unionbanku	320	—
" Bankverein	282	—
" Laenderbanku	245	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	289	-
" " Południowej	57	62
" " Elbethal	265	—
" " Nordbahn	3350	—
" " Staatsbahn	360	62
" " Alpine	241	80
" Tureckie Tabaczne	133	75
Ruble	127	50

Berlin, 17 maja 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	70
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	25
Renta włoska	—	
Akcye kredytowe austryackie	223	60
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 17 maja 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	17	60
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	8	66
Żyto na jesień	7	40
Owies na jesień	5	84
Kukurudza	4	67

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 17 maja 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	—
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	101	—
4% " " "	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	35	100	25
4% " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% " " "	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
" Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. " "	383	—	391	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	288	25	290	25

Kursa są notowane bez kupenu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.